

# A R T Y K U Ł Y R E C E N Z Y J N E

Dariusz Jarosz

<https://orcid.org/0000-0002-7882-8532>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

## Jak zwyczajnie rozczarowani ludzie „robią” rewolucję\*

**Zarys treści:** Niniejszy artykuł recenzyjny odnosi się do głównych tez monografii Marcina Zaremby *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności* (Kraków 2023).

**Abstract:** This review article refers to the main theses of the monograph by Marcin Zaremba entitled *Great Disappointment. The Genesis of the Solidarity Revolution* (Cracow 2016).

**Słowa kluczowe:** Solidarność, Polska w latach siedemdziesiątych XX w., Edward Gierek, historia społeczna Polski, życie codzienne

**Keywords:** Solidarity, Poland in the 1970s, Edward Gierek, Polish social history, everyday life

Marcin Zaremba należy do tej rangi historyków dziejów najnowszych, których głos jest słuchany z uwagą tak w kraju, jak również – dzięki tłumaczeniom jego prac na języki obce – za granicą. Wyrobił sobie dobrą markę i uznanie w szerokim gronie specjalistów interesujących się przede wszystkim dziejami społecznymi Polski po 1945 r. Rozgłos i liczne nagrody przyniosła mu poprzednia monografia *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* (Kraków 2012, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk). Tym razem postanowił zająć się Polską w latach siedemdziesiątych XX w., aby lepiej zrozumieć, dlaczego doszło (i czy musiało dojść) do rewolucji Solidarności. Zanim odniosę się do stawianych przez Autora tez, chciałbym je przedstawić – w takim porządku, jak to uczynił Autor. Obfita zawartość monografii sprawia, że w tej recenzji możliwe jest zaprezentowanie jedynie tych ustaleń, które wydają mi się szczególnie ważne.

---

\* M. Zaremba, *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*, Znak Horyzont, Kraków 2023, ss. 735.

## Wstęp do badań: cele, pytania, hipotezy badawcze, źródła

Praca Marcina Zaremby składa się z trzynastu rozdziałów, wstępu i zakończenia. W części końcowej umieszczona została obszerna bibliografia. Już we wstępie Autor zaznacza, że jego celem jest badanie po raz kolejny czynników sprawczych owej „lawiny”, która tkwiła u genezy Solidarności. Uważa, że nie wystarczy wskazać na brak demokracji, blokowanie społecznych aspiracji, gospodarkę niedoboru itp. czynniki. Takie myślenie jego zdaniem to determinizm historyczny, głoszący, że upadek komunizmu musiał nastąpić „z racji jego wad genetycznych” (s. 18). Wyklucza ono sprawczość rewolucjonistów. Ponadto wskazanie na „wrodzone” wadliwe cechy systemu komunistycznego „nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego do rewolucji doszło właśnie w Polsce, a nie na przykład w Rumunii i na Węgrzech, gdzie przecież system był podobny, jeśli nie taki sam”. „Musiało istnieć «coś» jeszcze, i o tym «czymś» jest ta książka” (s. 18). Ma ona uzupełnić rozważania na temat opozycji politycznej jako siły sprawczej Solidarności „o trochę inną opowieść: z poziomu makro<sup>1</sup>, dotyczącą zjawisk i procesów społecznych, które legły u genezy rewolucji Solidarności. Tylko spojrzenie z obu tych poziomów: organizacyjnego, będącego domeną jednostek, i strukturalnego, klasowego, kulturowego, pozwoli nam zbliżyć się do odpowiedzi, co tak naprawdę się stało” (s. 19).

Nie da się narodzin Solidarności, twierdzi dalej Autor, sprowadzić do wyboru: robotnicy albo inteligencja. Swoją rolę odegrały ewidentne błędy władzy. Na genezę wielkiego sprzeciwu złożyły się również m.in. strach przed pogorszeniem się warunków życia, poczucie deprywacji materialnej, efekt demonstracji, czyli porównania ze światem zachodnim i bardziej rozwiniętymi krajami socjalistycznymi – „wszystko to czynniki i sprawy niemające wiele wspólnego z konfliktem klasowym” (s. 21). Zdaniem Zaremby rewolucja Solidarności „nie wybuchła przypadkiem, nie znaczy to jednak, że do niej dojść musiało” (s. 23).

Generalnie więc książka ma odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polacy się zbuntowali w 1980 r. i udowodnić tezę, wybitą na czwartej stronie okładki, że system komunistyczny nie musiał upaść.

Swoje rozważania Autor opiera na bazie źródłowej dobranej z dużym znanstwem i ściśle dostosowanej do badanej rzeczywistości, obejmującej „zwykłych ludzi” (z różnych grup społecznych) żyjących w Polsce lat siedemdziesiątych. Stąd wśród źródeł archiwalnych znalazły się m.in. przechowywane w Archiwum Akt Nowych w zespole Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej listy obywateli PRL kierowane do władz partyjnych. Zaremba dokonał również kwerendy pod interesującym go kątem zbiorów Archiwum Danych Jakościowych

<sup>1</sup> Jako uważny czytelnik tej książki myślę, że Autorowi chodzi raczej o poziom mikro.

Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (badania stylów życia w miastach polskich), Archiwum Ośrodka Karta, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Działu Dokumentacji Aktowej Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP (analiza listów wpływających do Polskiego Radia i Telewizji). Korzystał również z Archiwum Raportów Społecznych Kantar Public i raportów Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych.

Jako niezwykle cenne uzupełnienie tych archiwaliów należy uznać źródła internetowe, drukowane, prasę (zwłaszcza interesujące reportaże pokazujące Polskę okresu gierkowskiego) i opracowania (w tym dużo obcojęzycznych). Ciekawym *novum* jest wplecenie w narrację pracy w osobnych, wyodrębnionych miejscach wspomnień samego Autora (rocznik 1966) z lat siedemdziesiątych, odnoszących się do analizowanych problemów. Incydentalnie wykorzystywany jest film i literatura piękna.

Takie urozmaicenie podstawy źródłowej daje efekt różnorodności, oryginalności, prowadzenia narracji „od dołu”, dotarcia do „zwyczajnych ludzi”. Wiele z tych źródeł cechuje trudna do ustalenia reprezentatywność i dynamika analizowanych zjawisk oraz masowość sygnalizowanych postaw i zachowań. Autor wiele zrobił, stosując socjologiczną metodę triangulacji perspektyw, aby te niebezpieczeństwa maksymalnie zmarginalizować<sup>2</sup>, czemu służy przede wszystkim skrupulatna analiza badań opinii publicznej.

## Wyniki badań: główne tezy

W rozdziale pierwszym („Wielka rewolucja Solidarności”) Autor zapoznaje czytelnika z nowoczesnymi teoriami rewolucji i zastanawia się, jak ma się do nich ruch Solidarności, jakie były najważniejsze czynniki erozji systemu władzy. Jego zdaniem „Pierwsza Solidarność była etapem na drodze do wolności i całościowej transformacji społecznej. Rewolucji Solidarności nie należy sprowadzać do jednostkowej eksplozji sierpniowych strajków, nie zakończyła się bowiem wraz z wprowadzeniem stanu wojennego, lecz była rozłożonym w czasie wielowątkowym

---

<sup>2</sup> Mimo obfitości wykorzystanego materiału archiwalnego rola recenzenta każe mi wskazać (w dalszej części tej recenzji) na nieobecność w tej bazie niektórych ważnych dla podjętej przez Autora problematyki zespołów. Przede wszystkim dotyczy to akt Najwyższej Izby Kontroli, które zwłaszcza dla lat siedemdziesiątych stanowią nieprzebraną i chyba niedocenianą przez historyków skarbnicę informacji o funkcjonowaniu instytucji państwowych i strategiach przystosowania Polaków do ówczesnej rzeczywistości. Dotyczyło to chociażby polityki mieszkaniowej. Zob. m.in. D. Jarosz, *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)*, w: *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2006, s. 169–198; idem, *Wokół patologii budownictwa mieszkaniowego w PRL w latach 1970–1989 (wybrane zagadnienia)* w: *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u u (1944–1989)*, red. E. Kościk, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 367–383.

procesem, który wprowadził nas w wiek XXI. Była fundamentem założycielskim III RP. Jej znaczenie przekroczyło granice Polski” (s. 43–44).

Rozdział drugi, zatytułowany: „Im się zdaje, że zapomnimy. O nie!» Rodowody rewolucji” zawiera w istocie rzeczy krótką rekapitulację buntów antysystemowych w PRL, ze szczególnym uwzględnieniem Grudnia '70. To wtedy, zdaniem Autora, robotnicy uświadomili sobie, że stanowią poważną siłę i „mogą doprowadzić do zmiany na szczytach władzy”. To również wówczas nauczyli się organizować „małą rewolucję”, tzn. przejmować władzę nad zakładem pracy. Robotnicy zwerbalizowali swoje postulaty i żądania i w tym sensie zyskiwali polityczną tożsamość (s. 55). Nie udało się władzy doprowadzić do tego, aby ulegli procesowi „zorganizowanego zapomnienia” (s. 57). W świadomości pokolenia Marca '68. i części polskiej inteligencji Sierpień '80 był przedłużeniem tego, co wydarzyło się dwanaście lat wcześniej (s. 70).

Marcin Zaremba przywiązuje wielką wagę do mitów założycielskich Solidarności. Ważne miejsce przypisuje mitowi powstania warszawskiego. Ryzykuje tezę, że na wyobraźnię społeczną szczególnie mógł oddziaływać emitowany w telewizji od 9 września 1970 r. serial *Kolumbowie*. Dwa miesiące potem w Gdańsku i Szczecinie podpalamo gmachy Komitetów Wojewódzkich partii i budynki Polskich Kolei Państwowych. To tam w stronę czołgów i transporterów opancerzonych poleciały butelki z benzyną – tak jak kilkadziesiąt lat wcześniej w Warszawie (s. 79). Te historyczne wydarzenia, łącznie z obchodami wybuchu i zakończenia II wojny światowej miały powodować transmisję „kodu oporu i współdziałania”. Zaremba konkluduje (traktując to jako banał, ale zawierający prawdę), że nie można zrozumieć rewolucji Solidarności bez wcześniejszych zrywów: powstań śląskich, wielkopolskiego, rewolucji 1905 r., powstań listopadowego, styczniowego czy Wiosny Ludów (s. 87).

Rozdział trzeci monografii („Epoka edwardiańska. Rządzący i rządzi”) Autor poświęca m.in. nakreśleniu sylwetki Edwarda Gierka i jego ekipy władzy. Obnaża jej brak kompetencji, wąskie zainteresowania, niechęć do uczenia się, brak ambicji kulturalnych. Według Zaremby z punktu widzenia władzy decyzja o cofnięciu podwyżki cen z lutego 1971 r. była pierwszym błędem Gierka. Co prawda udało się zatrzymać falę strajkową, ale decyzja ta utrwaliła przekonanie o słabości rządzących, dała zaczyn przyszłemu buntowi. Autor (słusznie) zauważa, że model panowania w Polsce komunistycznej (i najpewniej nie tylko w niej) w dużej mierze opierał się na zależnościach nieformalnych, relacjach patron–klient, co umożliwiało zakładom pracy poruszanie się (skuteczne w ich logice) w warunkach gospodarki niedoboru (s. 111–115).

Wychodząc nieco poza ramy swojej analizy, wskazuje na zauroczenie niektórych decydentów gierkowskich węgierskim modelem komunizmu – owym „gulaszowym socjalizmem” (s. 116–118). Tę polską odmianę socjalistycznego państwa opiekuńczego nazywa „bigosowym socjalizmem”: „Był to krótki w dziejach Polski

Ludowej okres względnej prosperity, kiedy ruszyła produkcja małego fiata, wzrosła dostępność mięsa, zmalął strach” (s. 119). Twierdzi, że pod kierownictwem Gierka partia zaczęła odchodzić od manifestowania ideologicznych dogmatów. Jego zdaniem trudno zaprzeczyć, że ta ekipa składała się głównie z ludzi aparatu partyjnego, architektów Marca '68. Stanowiła grupę przyjacielską, w porównaniu z ekipą gomułkowską i Wojciecha Jaruzelskiego – gorzej wykształconą, pozbawioną osobowości, „mierną” (s. 131) – choć bywały wyjątki (Józef Tejchma i Kazimierz Barcikowski).

Charakteryzując postawy i zachowania rządzonych w okresie od początku lat siedemdziesiątych, Zaremba pisze o tym, że po Grudniu potrzeba spokoju i normalności „była dominująca”. „Kod oporu i współdziałania podzielali nieliczni. Większość koncentrowała się na sprawach materialno-bytowych: pensjach, cenach w sklepach, wysokości emerytur” (s. 141). To zakorzenionemu autorytaryzmowi Polaków rządząca partia miała po części zawdzięczać uspokojenie nastrojów. Zwyczajni ludzie (a ściślej znaczna ich część) liczyli na to, że Gierek zaprowadzi w kraju porządek – cokolwiek to znaczyło (s. 143). Polacy, twierdzi Zaremba „pozostawali posłuszni wobec władzy, dopóki ta nie łamała określonych warunków brzegowych, którymi było bezpieczeństwo materialne oraz ogólny ład i porządek w kraju. Gdy ład zacznie przegrywać z chaosem, pragnienie powrotu do normalności stanie się paliwem buntu” (s. 144). Ciekawie wskazuje na rolę reformy administracyjnej jako środka odmłodzenia kadry kierowniczej państwa (s. 147).

Zaremba podkreśla rolę takiej strategii adaptacyjnej jak łapówkarstwo, pleńiące się szczególnie intensywnie w warunkach braków towarowych i rosnących kolejek przed sklepami (s. 170). Próbuje również pokazać elementy konsumpcjonizmu w Polsce Gierka: „To powinno wybrzmieć – większość członków rządu była uwikłana w mniejsze lub większe nadużycia finansowe” (s. 178). I dalej pisze: „Nic tak nie irtuje ludzi jak zachłanna konsumpcja władzy, zwłaszcza gdy ta wymaga od innych wyrzeczeń. Interesownie adaptowali się do systemu, póki rządzący zaspokajali ich oczekiwania. Dlatego deprivacja materialna jest kluczem do zrozumienia genezy rewolucji Solidarności” (s. 182).

W rozdziale czwartym („«Bigosowy socjalizm»”) za najważniejszą uznaje tezę, że w latach siedemdziesiątych dokonał się w Polsce paternalistyczny zwrot w stronę socjalistycznego konsumeryzmu, który „miał zaspokoić konsumpcyjne aspiracje obywateli. W zamian oczekiwano od nich rezygnacji z aspiracji wolnościowych. „Jeżeli więc ludzie stawali się mniej krytyczni, bardziej posłuszni, to raczej nie z powodu represji, ale dlatego, że reżim starał się o nich przynajmniej równie intensywnie, jak ich pilnował. Ich niezadowolenie narastało być może większym stopniu dlatego, że władza nie była już w stanie zaspokoić ich potrzeb, niż dlatego, że gwałciła ich wolności” (s. 199).

W dalszej części tego rozdziału (s. 202–228) Zaremba przedstawia elementy owego modernizacyjnego zrywu lat siedemdziesiątych, wskazując przede

wszystkim na boom mieszkaniowy (tak w mieście, jak na wsi), rozwój prywatnej motoryzacji, ubezpieczeń społecznych (system emerytalny i ubezpieczenia zdrowotne dla wsi). Twierdzi, że zwrot patriarchalny, w kierunku „matki-Polski” (urlopy macierzyńskie i opiekuńcze) to efekt obawy przed bezrobociem; nacisk na industrializację oznaczał niedorozwój usług, a tam często były miejsca dla kobiet: pomoc dla rodzin, która *de facto* prowadziła do zatrzymania kobiet w domu, służyła więc rozwiązaniu problemów na rynku pracy. Transfer socjalny był zatem zasłoną dymną, miał zatrzymać kobiety w domu (s. 219). Autor wskazuje również na rekordową sprzedaż mebli, lodówek, radioodbiorników. Pojawienie się atrakcyjnych towarów (także coca-coli, pepsi-coli czy gumy do żucia) miało odwrócić uwagę od braków mięsa – „problemu numer jeden socjalistycznej gospodarki” (s. 223). Od 1976 r. niedobory w sklepach stały się normalnością. Autor bardzo plastycznie opisuje, jak dotkliwe były te braki, jak bardzo odczuwali je „zwykli ludzie” w latach siedemdziesiątych. Wskazuje również na meandry ówczesnego budownictwa mieszkaniowego z jego permanentnym kryzysem w zakresie wykończenia oddawanych do użytku lokali (s. 249–251).

Rozdział piąty pracy („«But określa świadomość». Efekt demonstracji”) zwraca uwagę na wyjazdy zagraniczne Polaków, zwłaszcza te na Zachód (ale również do najbliższych sąsiadów) jako czynnik zmian postaw i zachowań. To one miały uświadomić im niedorozwój Polski. Obywatele PRL wracali stamtąd zafascynowani tym, co zobaczyli. Ich stosunek do wyrobów zachodnich był quasi-religijny (s. 314). Im bardziej „system otwierał się na świat, tym bardziej jego obywatele uświadamiali sobie, że król jest nagi” (s. 315).

W rozdziale szóstym („Pasy szarości”) podnoszone są kwestie modernizacji i czynników strukturalnych tkwiących u genezy solidarnościowego buntu. Autor zastanawia się w nim nad rolą takich czynników jak chłopskie pochodzenie polskiej klasy robotniczej, rola chłopów – robotników, zmiany w warunkach pracy. Zgodnie z ustaleniami innych badaczy twierdzi, że to młodzi i lepiej wykształceni robotnicy okazywali największe niezadowolenie z warunków pracy (s. 332).

Brak perspektyw na zakończenie kryzysu powodował zmniejszenie szans na poprawę sytuacji tak w wymiarze osobistym, jak zawodowym. Postęp w edukacji nie mógł odegrać decydującej roli w wybuchu rewolucji Solidarności. W 1956 i 1970 r. zbuntowali się przecież robotnicy gorzej wykształceni. Badania światowe zdaniem Autora mają świadczyć o czymś przeciwnym: wraz ze wzrostem kwalifikowanej siły roboczej (poza rolnictwem) spadało prawdopodobieństwo społecznych protestów. Awans edukacyjny mógł się jednak przyczynić do tego, że bunt latem 1980 r. nie wygasł, nie zatrzymał się na sprawach płacowych, lecz rozpałił się w rewolucję. W przypadku Stoczni Gdańskiej ważna rola w tym dziele przypadła inteligenckim ekspertom (s. 331). Zaremba twierdzi, że jednym ze źródeł buntu mógł być autorytaryzm robotników: dla nich protest był sposobem zaprowadzenia porządku, gdyż w zakładach, w których pracowali, panował chaos,

a ten generował złość, irytację i gniew, pogłębione pozbawianiem pracowników wolnych sobót z powodu konieczności „gonienia planów” (s. 349). Poczucie deprywacji i niezadowolenia wzmacniało narastanie nierówności materialnych. W atrakcyjnych kwartałach miejskich (nazywanych złodziejówkami) wyrastały osiedla podobnych do siebie domów jednorodzinnych, coraz bardziej wzrastała pozycja społeczna prywatnej inicjatywy (s. 359 n.), coraz więcej było firm zagranicznych, w tym polonijnych (s. 365).

W rozdziale siódmym („Dekada strajków? Praktyki protestu”) za szczególnie ciekawe uznaje wskazanie na różne, często mało znane formy i konkretne manifestacje oporu społecznego. Autor analizuje więc listy-skargi i listy-protesty kierowane do „najwyższej władzy” z tak różnych przyczyn, jak np. zmiany podziału administracyjnego kraju czy zanieczyszczenie środowiska naturalnego (s. 376–387).

Osobne podrozdziały poświęca: kolportażowi „wrogich” plotek i dowcipów (s. 388–391), bojkotom i demonstracjom (s. 392–396), terroryzmowi (s. 397–399) i strajkom (s. 400–413). Ważna jest konkluzja zawarta w tym rozdziale, że rewolucja Solidarności, która dokonała się bez użycia przemocy, była możliwa, bo istniały więzi lokalne, środowiskowe czy zakładowe. Przeczy to tezcie Stefana Nowaka, że między tożsamością rodzinną i narodową rozciągała się wówczas próżnia socjologiczna (s. 413).

W rozdziale ósmym („Propaganda sukcesu”) jedna z ciekawszych tez wskazuje, że znaczenie propagandy w przekazie medialnym rośnie wówczas, gdy establishment zdaje sobie sprawę z oczywistej nieopłacalności użycia przemocy przy jednocześnie odczuwanym dyskomforcie wynikającym z niedostatku uprawomocnienia i braku rzeczywistych osiągnięć, mogących poprawić społeczny obraz władzy. Z taką sytuacją mieliśmy mieć do czynienia w Polsce w latach siedemdziesiątych. W przypadku Polski „propaganda sukcesu zamiast wzmocnić wiarę w socjalizm i skuteczność ekipy Gierka, wzbudzała obojętność, niechęć, a nawet wrogość wobec jej nadawców. Wpłynęła na powszechne przekonanie, że «prasa kłamie», i na tworzenie [...] «samoobrony językowej» na drodze poszukiwania własnych wyrażen będących rodzajem tarczy chroniącej przed natarciem oficjalnej narracji [...], co budowało sferę psychologicznego wyzwolenia” (s. 445).

W rozdziale dziewiątym („Kultura jako źródło buntu”) podstawowe sformułowane w nim pytanie, istotne z punktu widzenia rozważań Autora brzmiało: czy inteligencka kultura (symbolizowana przez *Człowieka z marmuru*, dzieła Stanisława Barańczaka, Tadeusza Konwickiego, Ryszarda Kapuścińskiego i in.) była nieistotna bądź nawet dysfunkcyjna dla genezy Solidarności, ponieważ nie docierała do robotników lub ich wyśmiewała” „W mojej ocenie – pisze Zaremba – bez niej nie dokonałaby się dezercja elit z pokładu władz, warunek konieczny zwycięstwa każdej rewolucji” (s. 487).

Autor twierdzi, że jeden tekst lub film „mógł nie mieć większego wpływu na zbiorowość (z wyjątkiem *Człowieka z marmuru*), ale ich lawina już tak” (s. 487). W wyniku awansu edukacyjnego części robotników malał dystans między pracownikami fizycznymi i umysłowymi. Powstał przełamujący immanentną inteligencją Komitet Obrony Robotników (KOR). Lawina, która prowadziła do rewolucji, zaczęła się toczyć szybciej w 1977 r., „kiedy miało miejsce wiele premier i interesujących z naszego punktu widzenia wydarzeń” (s. 487).

W rozdziale dziesiątym „*Mała Apokalipsa. Efekt zimy*”) Zaremba przedstawia swoje refleksje na temat wpływu pogody na gospodarkę jako ważnego kontekstu zmian politycznych.

W Polsce warunki atmosferyczne wpływające na gospodarkę stanowiły ważny kontekst zmian politycznych, czego miała dowodzić napięta sytuacja w Polsce w 1963 r. (surowa zima, podwyżka cen energii i wody, poczucie deprywacji), która omal nie doprowadziła do rewolucyjnego wybuchu (s. 493). Również zima stulecia 1979 r. nie spowodowała gwałtownego tąpnięcia zaufania do ekipy Gierka. Jej konsekwencje były rozłożone w czasie. Pogłębiła ona gospodarczą recesję, ale również wzmożła zachowania altruistyczne i wspólnotowe. Była okazją do okazywania solidarności jeszcze przed Solidarnością (s. 510).

Tak jak przypadkiem losowym, trudnym do przewidzenia, ale mającym wpływ na genezę Solidarności była zima stulecia, tak kompletnym zaskoczeniem dla władz i społeczeństwa był wybór Karola Wojtyły na papieża (rozdział jedenasty: „Efekt papieża. Religia a rewolucja”). Marcin Zaremba odnosi się w nim do roli religijności w kreowaniu postaw oporu i politycznego sprzeciwu. Pisze o sojuszu liberalno-lewicowej opozycji z Kościołem katolickim.

Jednak kwestią najważniejszą z punktu widzenia tematu monografii jest odpowiedź na pytanie, na ile krótki okres między wyborem papieża Polaka a wybuchem rewolucji solidarnościowej wpłynął na postawy i zachowania Polaków. W istocie rzeczy jest to przede wszystkim pytanie o rolę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 r. Odpowiadając na nie, Autor twierdzi, że rewolucja Solidarności nie wybuchła na terenach, które odwiedził. Pielgrzymka przydużyła nastroje buntownicze. Przygotowania do wizyty i jego podróż odwróciły uwagę od problemów codzienności. A jednak, zdaniem Zaremby, możemy mówić o efekcie papieża: „całym kompleksie zmian w sferze społecznych postaw, nastrojów i reakcji psychicznych. Dla genezy i charakteru rewolucji Solidarności miała ona kapitalne znaczenie” (s. 576). Papieska wizyta „zmieniła Polaków. Rozpoczęła proces «wybudzania» społeczeństwa zastygłego w gierkowskim konformizmie” (s. 577). Do debaty publicznej został przez papieża wprowadzony nowy język. „Papież nie tyle wywołał [...] rewolucyjną iskrę, ile raczej nadał bieg lawinie, której partia nie potrafiła już zatrzymać” (s. 583).

W stosunkowo niewielkim rozdziale dwunastym („Gest Kozakiewicza. Narodowe korzenie rewolucji”) jego Autor twierdzi, że „Polska rewolucja była



narodowa w sensie socjologicznym, ale na jej wybuch miał również wpływ polski nacjonalizm” (s. 587–588). Decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego, sukcesy polskich sportowców, a także otwarcie kraju na Zachód poprawiły „narodowe bycie w sobie” Polaków, sprawiły, że również władza stała się bardziej swoja. „Mimo to błędy ekipy Gierka, utrata społecznego słuchu wydłużyły dystans między rządzonymi i rządzącymi, co częściowo przyczyniło się do narodowego wybuchu Solidarności” (s. 588). „Gierkizm – jak twierdzi Autor – stanowił próbę rozszerzenia bazy społecznej, odejścia od tezy o dyktaturze proletariatu w kierunku państwa ogólnonarodowego” (s. 597). Otwieranie się na Zachód, uzyskiwanie elementów niezależności gospodarczej od wschodniego sąsiada ekipa Gierka musiała okupić serwilistyczną propagandą prosowiecką i zmianami w konstytucji, co oznaczało napięcie w relacjach z własnym społeczeństwem, które tej politycznej ekwilibrystyki nie rozumiało (s. 600).

W ostatnim, trzynastym rozdziale pracy („Emocje: falowanie i spadanie”) Autor przekonuje, że na emocjonalną genezę strajków w lipcu i sierpniu 1980 r. złożył się z jednej strony spadek społecznego optymizmu, zaufania do władzy oraz strach przed nią, a z drugiej strony wzrost obaw przed bezrobociem i „nerwica podwyżkowa”. Zmieniała się również sytuacja międzynarodowa: papież i pielgrzymka 1979 r. były elementem konserwatywnej kontrrewolucji (*backlashu*), obok zwycięstwa Margaret Thatcher, upadku Czerwonych Khmerów, wkroczenia Chin do Wietnamu w lutym 1979 r. Do zbiorowej mobilizacji miała przyczynić się śmierć Stanisława Pyjasa oraz spalenie się na Rynku Głównym w Krakowie Walentego Badyłaka, byłego AK-owca.

## Rzeczy fundamentalnie ważne, uzupełnienia, polemiki

Zanim spróbuję odnieść do ustaleń merytorycznych pracy, pragnę wskazać na wyraźny talent Autora do budowania błyskotliwych metafor przy użyciu ciekawego języka, tworzącego narrację mającą dużo wspólnego z (dobrą) publicystyką. Możemy tam znaleźć takie określenia jak: „kontrrewolucja braków i bubli” (s. 242), „zapalne bebiko” (s. 508), wzmiankowane już: „gierkizm” (s. 597), „epoka edwardiańska” (s. 91), „but określa świadomość” (s. 271) oraz wiele innych. Trudno również nie docenić sardonicznej urody passusów o tym, że „w czasie podboju kosmosu blisko połowa mieszkańców Polski korzystała ze sławojek” (s. 91), że „Zdecydowana większość obywateli była pozbawiona luksusu odwagi” (s. 642) oraz że „Do nieformalnego klubu fanów Gierka należały miliony” (s. 145).

Wydaje się jednak, że chęć utrzymania się w konwencji ciekawej narracji, przywiązanie do atrakcyjnego szczegółu, ma swój „koszt” w postaci braku precyzji niektórych ustaleń. Autor chętnie posługuje się interesującymi materiałami publicystycznymi czy też pamiętnikami, czasami listami, które pokazują ciekawe

skądinąd, ale zwykle jednostkowe opinie na temat zjawisk czy problemów, często o dużym i powszechnym znaczeniu, których skala wymagałaby ujęcia nie tylko jakościowego, ale również ilościowego. Dodatkowo problem polega również na tym, że zwykle udowadnia (często w przypisach) znajomość literatury naukowej na analizowany temat, ale jednocześnie zdarza się, że w ogóle nie czyni z niej rzeczywistego użytku w tekście pracy lub robi to zupełnie marginesowo.

Dotkliwy jest brak szerszego wykorzystania dwóch kilkusetstronicowych tomów studiów na temat lat siedemdziesiątych wydanych przez rzeszowski IPN<sup>3</sup>. O ile pierwszy z nich pojawia się tylko incydentalnie (odnalazłem w bibliografii odniesienie tylko do tekstu Ryszarda Gryza), o tyle drugi nie występuje w ogóle<sup>4</sup>, co w monografii opublikowanej w 2023 r. wydaje mi się niedopatrzaniem.

Ta uwaga odnosi się nie tylko do wskazanych dwóch tomów „rzeszowskich”. To samo jest chociażby z pracami Anny Adamus<sup>5</sup> i Radosława Domkego<sup>6</sup>, które co prawda występują w bibliografii, ale ich autorzy nie pojawiają się w indeksie nazwisk co sprawia, że dość pracochłonne jest wyszukiwanie w przypisach pracy miejsc, gdzie Zaremba przywołuje (lub nie) wyniki ich badań<sup>7</sup>. Sądzę również, że w niedostatecznym stopniu wykorzystał znakomitą monografię Tomasza Kozłowskiego, który już co najmniej w 2017 r. używał do wyjaśnienia rewolucji Solidarności pojęcia deprywacji, w tym zwłaszcza deprywacji aspiracyjnej<sup>8</sup>.

To samo dotyczy dość skąpego wykorzystania dwóch monografii na temat mieszkalnictwa, wzmiankowanych w pracy<sup>9</sup>. Wspomina o nich przede wszystkim w dwóch podrozdziałach rozdziału czwartego: „Budowa «drugiej Polski»” i „Budowa «drugiej Polski» w praktyce”. Ten fragment tekstu został oparty jednak

<sup>3</sup> *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017. Ten tom zawiera 34 (prawie 900 stron) teksty naukowe na temat kwestii władzy, społeczeństwa i opozycji. Drugi tom: *Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Polska w latach 1970–1975*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów–Warszawa 2019.

<sup>4</sup> Chyba że weźmiemy pod uwagę zamieszczony tam mój tekst o reformie administracyjnej na wsi, który Autor cytuje jako „Rękopis”, mimo że został opublikowany w 2019 r.

<sup>5</sup> A. Adamus, *Problemy wsi w Polsce w latach 1956–1980 w świetle listów do władz centralnych*, Warszawa 2017.

<sup>6</sup> R. Domke, *Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku*, Zielona Góra 2016.

<sup>7</sup> Udało mi się odnaleźć zdawkowe przywołanie pracy Anny Adamus w przypisie 77 do rozdziału czwartego.

<sup>8</sup> T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017. Trudno mi zrozumieć, dlaczego ta monografia, poza lakoniczną wzmianką na s. 21, została pominięta. Uzasadnienie, iż wraz z *Buntem* Anny Machcewicz obie sięgają wstecz, do genezy rewolucji i z tych powodów „niniejsza opowieść zatrzyma się pod bramą Stoczni im. Lenina”, jest dla mnie niezrozumiałe. Ponadto szkoda, że to pojęcie nie zostało skonfrontowane ze stosowanym przez Zarembę określeniem rozbudzonych oczekiwań.

<sup>9</sup> D. Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010; M.J. Jarmuż, *Problemy mieszkaniowe w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, Warszawa 2020.

przede wszystkim na publicystyce prasowej, listach i memuarystce (oraz również własnych wspomnieniach). I co prawda nie można Autorowi odmówić zasługi stworzenia sugestywnego obrazu problemów mieszkaniowych Polaków, to mimo wszystko wizerunek ten jest w mojej opinii mało precyzyjny. Po pierwsze warto w takiej monografii zawrzeć podstawowe informacje dotyczące skali gierkowskiego budownictwa mieszkaniowego na tle tego, co było wcześniej. I niewystarczająca jest zawarta na s. 251 konstatacja, że: „W 1975 r. na mieszkanie czekało ponad 5 lat tylko 16 proc. robotników, w 1980 – już 75 proc. Władza ludowa rozbudziła mieszkaniowy głód, ale nie potrafiła zaspokoić”. To, że w latach 1971–1975 budowano rocznie średnio 224,2 tys. mieszkań, a w latach 1976–1980 – 261,7 tys. – zwłaszcza jeżeli te dane zestawimy z tempem budownictwa w latach 1956–1970 (średnio rocznie 154,5 tys.) – świadczy o skali wysiłku w tym zakresie<sup>10</sup>. Nie dowiemy się również, jaki był i jak się zmieniał deficyt mieszkaniowy w ówczesnej Polsce.

Analiza gierkowskiego budownictwa mieszkaniowego prowadzi Autora do stwierdzenia o marności jego wykończenia, co jest oczywiście słuszne. Warto jednak być może zamiast (albo nawet obok) wskazania jako na źródło zaświadczające tę opinię na publicystykę prasową – wykorzystać wyniki szczegółowych badań mówiących o skali tych zaniedbań. Szansę na to dają chociażby akta Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Prokuratury Generalnej PRL z końca lat siedemdziesiątych<sup>11</sup>, w tym również skargi nowych lokatorów<sup>12</sup>. W świetle innych akt urzędowych z tego okresu tym elementem wyposażenia

<sup>10</sup> D. Jarosz, *Mieszkanie...*, s. 88–89 i 100–101.

<sup>11</sup> AAN, CZSBM, 5/352, Synteza wyników problemowych lustracji spółdzielni podstawowych dot. utrzymania stanu zasobów i usług na rzecz członków, k. 213–215. Jako typowy przykład można wskazać na budowane pod koniec lat siedemdziesiątych osiedle Ustronie w Radomiu. Z ustaleń Prokuratury Generalnej z 1980 r. wynikało, że wówczas 170 niedawno wybudowanych mieszkań pozostawało zawilgoconych i zagrzybionych. Wykonane badania wykazały, iż wilgotność w pomieszczeniach znacznie się zwiększyła mimo stałej w nich temperatury powietrza. Świadczyło to o nieszczelności „otworów okiennych” i ścian oraz o bezpośrednim wpływie warunków atmosferycznych na wilgotność powietrzna w mieszkaniach. W trakcie odkrywek ścian osłonowych okazało się, że popełniono poważne błędy w czasie produkcji prefabrykatów i ich montażu (brak materiału izolacyjnego w warstwie ocieplającej, szerokie spoiny między płytami – 5 cm i więcej zamiast 2 cm, zbyt wąskie uszczelki w spoinach itp.). Nawet we wzorcowych – według wykonawcy (Kombinat Budowlany w Radomiu) dwóch budynkach oddanych w 1977 r., liczących 86 mieszkań, lokatorzy wykryli 508 wad. Było to i tak mniej niż w innych blokach, gdzie zdaniem Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu w „momencie obejmowania mieszkania lokator zazwyczaj ujawnia około 20 ewidentnych usterek”. Jeden z owych budynków w okresie zasiedlenia nie został całkowicie podłączony do zewnętrznej sieci kanalizacyjnej i ścieki przez dłuższy czas zalewały piwnice, AAN, PG, 26/124, Prokuratura Wojewódzka w Radomiu do Ludomira Andersa, dyrektora Departamentu Profilaktyki oraz Współdziałania z Organami Państwowymi i Organizacjami Społecznymi Prokuratury Generalnej, Radom 29 maja 1980, k. nlb.

<sup>12</sup> AAN, CZSBM, 17/2, Biuro Prezydyjne, Analiza i ocena skarg i wniosków przyjętych, rozpatrywanych i załatwianych w spółdzielczości mieszkaniowej w 1972 r. (w porównaniu do 1971 r.), k. 15.

nowych bloków mieszkalnych, który okazał się groźniejszy niż wspomniany przez Marcina Zarembę „puchnący” i gnijący lentex, był tzw. ksylamit – związek chemiczny groźny dla zdrowia, używany do impregnacji lin konopnych, stosowanych do uszczelniania okien mieszkaniach oraz podłóg w nowych mieszkaniach<sup>13</sup>.

Pogłębienie refleksji nad mieszkalnictwem jest tym bardziej ważne, że dzięki temu można uzyskać znacznie mocniejsze źródłowe potwierdzenie tez o znaczeniu deprywacji podstawowych potrzeb obywateli PRL jako źródle niezadowolenia, które doprowadziło do rewolucji Solidarności. Wszak ponad 50% respondentów uczestniczących w badaniach *Polacy '81* wskazywało, że to właśnie mieszkanie stanowiło najważniejszą sprawę do załatwienia, „przebijając” nawet „sytuację społeczno-polityczną”<sup>14</sup>.

Wreszcie przykład badań nad mieszkalnictwem doskonale nadaje się do udowodnienia stosowania zarówno różnych praktyk korupcyjnych (podkreślam – udowodnienia, a nie tylko wskazania na bazie dość wątpliej podstawy źródłowej). Co prawda nie dysponujemy badaniami wprost odpowiadającymi na pytania o skalę praktyk łapówkarskich przy przydziałach mieszkań, ale już na temat stosowania całej gamy strategii przystosowawczych wiemy dość dużo.

Takie praktyki „zaradności społecznej” jak „pożyczane” sobie mieszkań przez dyrektorów dużych zakładów pracy w przypadku pilnej konieczności zatrudnienia wybitnego specjalisty (a bywało, że sportowca) spoza lokalnego środowiska (który oczywiście żądał mieszkania), zatrudnienie w spółdzielni mieszkaniowej, aby dostać szybciej wymarzone „M”, przenoszenie się do pracy w innym zakładzie, często oddalonym od dotychczasowego, tylko dlatego, że oferował on nowy lokal, czy wreszcie modelowanie praktyk reprodukcyjnych w rodzinach w zależności od sytuacji mieszkaniowej – wszystko to zostało już zbadane i szkoda, że nie znalazło się w recenzowanej monografii, która wszak jest (również) o tym, jak „zwyczajni ludzie” radzili sobie w gierkowskiej Polsce<sup>15</sup>.

Za ciekawą należy uznać analizę funkcjonowania zakładów pracy, w tym wielotysięcznych przedsiębiorstwach przemysłowych. Autor wspomina o panującym w nim chaosie, o zachowaniach różnych pochodzeniowo grup robotników. To, co wydaje się istotne z punktu widzenia głównych tez pracy, a nie znalazło miejsca na stronach książki, to postępujący spadek społecznej wydajności pracy. W przemyśle wynosił on (średnie tempa roczne) 5,8% w 1976–1978 i 5,2% w 1979–1980, a był jeszcze niższy w budownictwie. Gwałtownie zmalała w tych latach

<sup>13</sup> AAN, PG, 26/30, Prokurator Generalny PRL do Marszałka Sejmu Stanisława Gucwy, Warszawa, 25 III 1981, k. 19 n. O stosowaniu szkodliwych dla zdrowia materiałów budowlanych, niedrożnych kanałach wentylacyjnych, wypadkach omdleń i zatruc tym spowodowanych piszą również autorzy monografii miast, zob. m.in. *Historia Tczewa*, red. W. Długokęcki, Tczew 1998, s. 257–258.

<sup>14</sup> *Polacy 88. Dynamika konfliktu a szanse reform. Raport z badania „Sprawy Polaków '87”*, zespół aut. W. Adamski [et al.], Warszawa 1989, s. 44, tab. 7.

<sup>15</sup> D. Jarosz, *Peerelowskie drogi...*, s. 182–198.

również społeczna wydajność pracy (od średnio 7,9% w latach 1971–1975 do – 5,7% w 1979–1982)<sup>16</sup>.

Analiza funkcjonowania zakładów pracy z punktu widzenia postaw i zachowań jest istotna również z tego względu, że stanowi dodatkowy argument na rzecz tezy o niejednoznaczności i skomplikowaniu relacji władza–społeczeństwo w Polsce gierkowskiej. Analiza akt wytworzonych przez struktury MSW wskazuje, że dostosowując się do logiki funkcjonowania tzw. przedsiębiorstwa socjalistycznego, kierownictwa zakładów pracy fałszowały sprawozdawczość dotyczącą planów produkcji, bo to ich wykonanie decydowało m.in. o uposażeniu zatrudnionych pracowników. Na przestrzeni lat 1975–1977 Służba Bezpieczeństwa odnotowała ponad 40 faktów fałszowania sprawozdawczości w 31 zakładach podległych resortowi przemysłu maszynowego, przy czym w pięciu przypadkach stwierdzono kilkakrotne przypadki tego rodzaju nieprawidłowości. Najczęściej występowało fałszowanie sprawozdawczości z wykonawstwa zadań produkcyjnych, stanu zapasów materiałów oraz maszyn i urządzeń. Cytowany dokument wymieniał „aktualne przykłady” takich praktyk. Oto np. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu miała systematycznie fałszować sprawozdawczość z wykonania planów produkcyjnych od 1975 r., zaliczając m.in. do planu sprzedaży jako wyroby gotowe samoloty AN–2, M–15, silniki wysokoprężne, aparaturę paliwową i części zamienne, które faktycznie były wykańczane w okresie późniejszym. Do planu sprzedaży w lutym 1978 r. zaliczono m.in. 14 samolotów AN–2 o wartości ponad 37 mln zł, które zostały wykończone w okresie marzec–kwiecień 1976. W lutym 1977 r. wykazano wielkości zapasów ponadnormatywnych o wartości 130 mln zł, natomiast w marcu 1978 r. w sprawozdaniach podano sumę tylko 57 mln zł, chociaż już w kwietniu zapasy wzrosły znów do 123 ml zł. Zmniejszenia zapasów dokonano przez fikcyjne wypełnienie dokumentów o przekazaniu materiałów z magazynu do produkcji. „Fałszowanie sprawozdawczości – konkludowano w dokumencie MSW z 1978 r. – odbywa się **za wiedzą i aprobatą, a nawet często pod naciskiem kierownictwa zakładów, a niekiedy i instytucji zwierzchnich** [wyróżnienie – D.J.]”<sup>17</sup>.

Ten typ strategii przystosowawczych (opisany jako „przetarg planistyczny”<sup>18</sup>) do ideologicznego schematu funkcjonowania państwowych przedsiębiorstw sprawiał, że wiele z nich było traktowanych jako oswojone fabryki-urzędy, „obrastające” w liczne instytucje społeczne (przychodnie zdrowia, szkoły przyzakładowe, kluby sportowe, bufety, mieszkania zakładowe, a bywało, że i gospodarstwa rolne). Taki układ instytucjonalny powodował, że wszelkie niekorzystne wahnięcia w ich

<sup>16</sup> AAN, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, 9/124, Wstępny raport o efektywności gospodarowania w Polsce w latach 1971–1984, k. 6–10.

<sup>17</sup> Zob. AIPN, MSW, sygn. BU 0296/191, t. 2, Informacja dotycząca przypadków fałszowania sprawozdawczości w niektórych zakładach przemysłu maszynowego, Warszawa, 15 III 1978, k. 55–56.

<sup>18</sup> E. Balcerowicz, *Przetarg planistyczny. Mechanizm i skutki społeczno-gospodarcze*, Warszawa 1990.

codziennej egzystencji mogły być zarzewiem konfliktu, skierowanego przeciwko państwu jako abstrakcyjnemu właścicielowi zdecydowanej większości konkretnych zakładów pracy. Wyjściem z sytuacji mógł być protest lub zmiana miejsca pracy.

To, czego brakuje w książce Zaremby przy okazji rozważań o pracy, to datująca się od 1975 r. stagnacja w zakresie wzmiankowanego skądinąd w monografii wypoczynku pracowniczego. Wskaźnik uczestniczących w różnych jego formach w stosunku do ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wynosił 33,3% w 1975, 37,5% w 1977 i spadł do 34% w 1980<sup>19</sup>. W części wynikać to mogło z „prywatyzacji” wypoczynku w oparciu o wzrastającą liczbę własnych samochodów osobowych obywateli PRL, ale był to również efekt małej, w stosunku do potrzeb, „podaży” miejsc na wczasach zakładowych czy w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Autor monografii wprowadza dużo interesujących informacji na temat poszerzających się nierówności dochodowych w Polsce, ale nie dowiemy się z jego pracy czy, a jeżeli tak, to w jaki sposób zmieniały się sfery niedostatku w kraju. A były one niemałe, skoro na żywność wydawano w 1980 r. w gospodarstwach pracowniczych 38,0% (w 1973 r. – 42,7%) dochodów, w robotniczo-chłopskich – 42,7%, w chłopskich 46,4%, w emerytów i rencistów 49,2%. Odsetek gospodarstw, w których dochód nie przekraczał kwoty dochodów niskich (w 1980 r. 2000 zł) wynosił w gospodarstwach pracowniczych 11,9% ich ogółu, w gospodarstwach chłopo-robotniczych – 30,2%, chłopskich – 33,3%, emerytów i rencistów – 30,6%<sup>20</sup>.

To dobrze, że Autor próbuje przynajmniej zamarkować problemy ekologiczne jako ważny element codzienności lat siedemdziesiątych. Szkoda jednak, że czyni to tylko *en passant*, zajmując się listami do władz w sprawach zanieczyszczenia środowiska naturalnego jako pewnym fenomenem świadczącym o aktywizacji społeczności lokalnych w obronie swoich interesów. Należy żałować, że nie dotarł do opracowań i źródeł archiwalnych na ten temat. Wskazać tu trzeba przede wszystkim na obszerne studium Jarosława Dulewicza<sup>21</sup>. Pozwala ono uściślić tezę Autora monografii na temat narodzin świadomości ekologicznej w Polsce<sup>22</sup>. Ponadto kwestie ekologii były ściśle związane z bezpieczeństwem i higieną pracy. Warunki, w jakich musieli zarabiać na życie robotnicy w tym okresie zagrażały

<sup>19</sup> D. Jarosz, *Lata 1975–1980 w historii społeczeństwa polskiego. Trudności bilansu*, w: *PRL na pochylni...*, s. 230–232.

<sup>20</sup> *Zróżnicowanie dochodów kosztów utrzymania i spożycia w 1980 r.*, GUS, Warszawa 1981, s. 27–45; D. Jarosz, *Lata 1975–1980...*, s. 230.

<sup>21</sup> J. Dulewicz, *Postawy i reakcje polskiego społeczeństwa wobec zanieczyszczenia środowiska naturalnego w kraju (1971–1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15, 2017, s. 79–96. Warto wskazać również na syntetyczne studium Radosława Domkego, *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Humanities and Social Sciences” t. 23, 2018, nr 3, s. 31–50.

<sup>22</sup> Moje zdanie na ten temat przedstawiłem w szkicu: *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15, 2017, s. 70–75.

w sposób oczywisty ich zdrowiu i mogły być dodatkowym argumentem delegitymizującym ekipę Gierka<sup>23</sup>.

Takich miejsc w książce, które wymagałyby uzupełnienia rozszerzającego zakres tematyczny podjętej analizy można odnaleźć więcej.

Uważny czytelnik tej monografii, mający rozeznanie w historiografii na temat PRL może odnieść wrażenie, że z wieloma tezami w niej postawionymi, jak też mniej lub bardziej błyskotliwymi określeniami (ze sztandarowym „bigosowym socjalizmem” na czele) już się zetknął. Można sądzić, że jest to efekt dość długiego okresu, który dzieli wydanie książki od opublikowania pierwszych drobniejszych tekstów (artykułów naukowych i publicystycznych wymienionych przez Autora na stronach 726–727 jako „Opracowania Marcina Zaremba nieprzywołane w pracy”) na tematy poruszone w *Wielkim rozczarowaniu*. Najpewniej wiele nich, po mniejszych lub większych modyfikacjach weszło do monografii. Czytając wcześniej te teksty (także w formie publicystycznej), a potem recenzowaną monografię można odnieść wrażenie, że „skądś już to znamy”.

Dotyczy to również najważniejszej tezy tej książki, formułowanej w różny sposób, czasami ułankowo w kolejnych partiach tekstu, ale niezmiennie co do meritum. Na s. 693 Zaremba pisze: „Gdyby jednak wyobrazić sobie alternatywną wersję tej historii, w której PKB rósłby w drugiej połowie dekady, zamiast spadać, nie sądzę, by jakkolwiek inteligentna kontestacja mogła zepsuć smak «bigosowego socjalizmu», doprowadzając do buntu. [...] Wybuch – wbrew temu, co twierdzą niektórzy nie był nieuchronny. Przypomnijmy, że gierkowska odmiana państwa opiekuńczego odpowiadała Polakom. Byli nawet skłonni przymknąć oko na powszechną korupcję, zresztą sami z niej korzystali. Patriarchalny model rządów również aprobowali, o ile w kraju, zakładach pracy i pod sklepami panował porządek” (s. 694).

<sup>23</sup> Aby nie być gołosłownym, chciałbym posłużyć się zachowanymi w zespole KC PZPR w AAN opracowaniami Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej – tzw. Informacjami Miesięcznymi (do użytku wewnętrznego). W jednej z nich, z grudnia 1977 r., wskazano na wybrane informacje z zakresu BHP, dotyczące przekraczania najwyższych dopuszczalnych stężeń (NDS) i natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia w wybranych zakładach pracy. I tak w Zakładach Materiałów Biurowych w Częstochowie w galwanizerni (w tzw. myjni „tri”) stężenie tej substancji przekraczało 20-krotnie NDS. W Fabryce Maszyn Górniczych „Pioma” w Piotrkowie Trybunalskim w Wydziale M–44 w oczyszczalni odlewów na stanowisku upalania stężenie trujących związków 22 razy przekraczało NDS, w strefie roboczej szlifierki wahadłowej – jedenastokrotnie, na Wydziale Konstrukcji Podwieszonych na stanowisku spawania elektrycznego stężenie pyłów – 17,5-krotnie. W Zespole Spichrzy i Młynie w Kętrzynie – w workowni (stanowisko trzepania worków) – stężenie pyłu przekraczało 14,4-krotnie NDS. Jeszcze gorzej było w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Słupsku (Pawilon Usługowy Karina) gdzie na stanowisku pracy przy bębnie do czyszczenia kozuchów w czasie załadunku stężenie czterochloroetylenu przekraczało 51-krotnie NDS, a w czasie opróżniania bębna – 48-krotnie. Zob. AAN, KC PZPR, LI/356, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, „Informacja miesięczna” za grudzień 1977, Warszawa 1977, s. 5.

W innym miejscu (s. 695) czytamy, że „«Wstrząsem moralnym», będącym bezpośrednią przyczyną strajków w lipcu 1980 r. była decyzja o sprzedaży mięsa i jego przetworów po cenach komercyjnych w zakładowych stołówkach i sklepach. Robotnicy zaprotestowali nie tylko przeciwko dotychczasowej polityce cen, przeraziła ich również wizja sklepów komercyjnych obejmujących wszystko. Strach mobilizował na dwa sposoby: bunt przeciwko władzy nie kojarzył się już wtedy z obezwładniającym lękiem, z drugiej – pojawiło się zagrożenie utraty tego, co udało się osiągnąć w krótkim okresie gierkowskiego dobrobytu”. Autor precyzuje skład grupy protestu pod względem generacyjnym: „sprawcami rewolucji Solidarności byli nie tyle robotnicy czy inteligenci [...] ile młodzi ludzie. Wszystkie rewolucje są ich dziełem. [...] Rewolucja Solidarności dokonała się za sprawą 25–35 latków, często już matek i ojców”. Zaczęło im się lepiej powodzić, ale kryzys „rozwiązał marzenia o dostatnim życiu” (s. 690)<sup>24</sup>. Tak opisany mechanizm rewolucyjny „jak ułał” pasuje do nowoczesnych teorii rewolucji Jamesa Daviesa i Teda Roberta Gurra, świetnie znanych Autorowi (s. 185), zgodnie z którymi rewolucji „nie robią” ci, którzy nie mają nic do stracenia oprócz swoich kajdan (jak twierdzili twórcy *Manifestu komunistycznego*), ale przeciwnie – ci, którzy obawiają się, że stracą to, co dotychczas udało się im osiągnąć.

Gdzie indziej Zaremba, potwierdzając tę swoją tezę, pisze jednoznacznie: „Wolność i niepodległość nie porwały polskich robotników do strajków w lipcu i sierpniu 1980 r. [...] Główną składową paliwa protestu okazał się ludowy gniew wywołany deprawacją materialną” (s. 692).

Niezwykle ważne i odważne w interpretacjach Autora (zwłaszcza w dzisiejszym kontekście ideowo-politycznym) jest obszernie i niezwykle krytyczne potraktowanie zachowań społecznych w latach siedemdziesiątych, w tym szczególnie powszechnych praktyk korupcyjnych i demoralizacji społecznej nie tylko w łonie władzy, ale również społeczeństwa. W sposób oczywisty komplikuje to przestarały schemat opozycji „złej” władzy i „dobrego” (także dlatego, że katolickiego) społeczeństwa w badaniach systemów realnego socjalizmu.

Zaremba w akapicie końcowym (s. 696) pisze m.in.: „Mit o jednomyślnym narodzie głodnym wolności [...] niewiele tłumaczy, powstał *post factum*. Mimo tak złożonej genezy i roli przypadków w tej historii wybuch rewolucji Solidarności rozpoczął drogę Polski i całej Europy Środkowej ku wolności i demokracji”.

<sup>24</sup> Wątek młodzieżowego zaplecza rewolucji Solidarności był po wielokroć podejmowany. Bardzo syntetycznie ujął go Andrzej Gawryszewski (*Przestrzenna ruchliwość ludności Polski 1952–1985*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989, s. 42): w latach siedemdziesiątych młode pokolenie było „wychowane i wykształcone w duchu egalitaryzmu społecznego, przyjmując za sprawą najzupełniej oczywistą, że ma prawo do pracy, zarobku, mieszkania, dostępu do instytucji kulturalnych, odpoczynku i opieki medycznej. Młodzież oczekiwała nie tylko miejsca pracy, ale również spełnienia potrzeb mieszkaniowych, kulturalnych i warunków życia na miarę swoich czasów”.



Bez wątpienia Autor z dużą erudycją opisuje ową genezę. Trochę żałuję, że wskazując na rolę owej kropli, która przepełniła czarę goryczy w postaci wzmiankowanej wcześniej podwyżki cen w zakładowych bufetach i sklepach w lipcu 1980 r., pominął bezpośrednią „jednostkową” przyczynę Sierpnia '80 – owego pracownika Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku – „nerwusa”, który poszedł do „baru wydziałowego” kupić kotlet schabowy i zauważył, że jego cena wzrosła z 10,20 zł do 18,10 zł, a dodatkowo dostał mu się niewielki. Wziął go więc, „poszedł na halę i powiedział: zobaczcie, to tyle kosztuje. Rzucił kotlet i mówi, że nie będzie robił. Chłopaki! Nie robimy. Jeden, drugi, trzeci, znalazło się kilku. I tak się zaczęło”<sup>25</sup>. Tak „nieefektywnie” zainicjowany pożar strajkowy objął w lipcu cała Lubelszczyznę. Ale dlaczego tam i wtedy?

Dlaczego podobne problemy aprowizacyjne pracowników w WSK Rzeszów w grudniu 1978 r. (braki kielbasy w bufecie pracowniczym)<sup>26</sup> nie uruchomiły tamże lawiny, która w niecałe dwa lata później zapoczątkowała rewolucję Solidarności – zwłaszcza że zaopatrzenie w sklepach rzeszowskich w okresie przedświątecznym 1978 r. było fatalne?<sup>27</sup> Ponadto w tajnych notatkach III Departamentu MSW stwierdzano, że to wówczas znacznie obniżyła się jakość masła,

<sup>25</sup> Cytat za: T. Kozłowski, *op. cit.*, s. 215.

<sup>26</sup> Według informacji dyrektora Departamentu III MSW nastroje niezadowolenia wśród załogi WSK – Państwowych Zakładów Lotniczych w Rzeszowie w końcu 1978 r. zostały wywołane zmianami w zaopatrzeniu w wędliny przeznaczone na drugie śniadanie. Niekorzystne nastroje powstały pod koniec października w związku ze zlikwidowaniem sprzedaży porcjowanej po 10 dkg kielbasy (na skutek niewystarczających dostaw) i wprowadzeniem sprzedaży kanapek z wędliną i serem w cenie 9 zł. Zmiana ta została nieprzychylnie przyjęta przez załogę, czego wyrazem był bojkot kupna kanapek. W okresie sprzedaży porcjowanej kielbasy pracownicy kupowali ją w ilości 5 tys. porcji dziennie, podczas gdy np. na początku grudnia nabyli około 120 kanapek. Na niektórych wydziałach odnotowano wypowiedzi nawołujące do „przerwy w pracy”, sugerujące pracownikom wylewanie zupy regeneracyjnej jako nienadającej się do spożycia. Zanotowano wypadek wymuszenia przez kolegów na robotniku zrezygnowania z kupna kanapek. Buntujący się zamierzali poskarżyć się Piotrowi Jaroszewiczowi i przewodniczącemu Centralnej Rady Związków Zawodowych, którzy mieli odwiedzić zakład w związku z pięćdziesięcioleciem przemysłu lotniczego. Wyraźnie przestraszone lokalne władze zdecydowały o przydziale (od 5 grudnia) dodatkowej puli kielbasy 500 kg dziennie, co rozładowało napięcie, ale obawiano się, że na krótko: jego kolejna eskalacja mogła nastąpić w sytuacji wstrzymania tego przydziału, zob. AIPN, BU 0365/61, t. 7, MSW, Departament III, A. Krzysztoporski, Informacja dotycząca nastrojów części załogi WSK „PZL” Rzeszów, Warszawa, 7 XII 1978, k. 10–11.

<sup>27</sup> Agendy MSW twierdziły, że „tegoroczny poziom zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły żywnościowe jest najniższy na przestrzeni 30 lat, a występujące niedobory obejmują praktycznie wszystkie odcinki zaopatrzenia z okresowymi zmianami ich nasilenia w odniesieniu do poszczególnych artykułów”. Utrzymywała się niedostateczna podaż mleka tzw. pełnego, niezbędnego w prawidłowym żywieniu niemowląt. Przewidywano znaczne niedobory karpia na potrzeby świąteczne, nawet w przypadku zakupów interwencyjnych. Zob. AIPN, BU 0365/61, t. 7, MSW, Dep. III A. Krzysztoporski, Informacja o przewidywanych trudnościach w zaopatrzeniu świątecznym, Warszawa, 15 XII 1978, k. 63–64.

a jego deficyt powiększało używanie go w zamian za brakujące inne tłuszcze zwierzęce i roślinne<sup>28</sup>.

Zaremba twierdzi, że bunt w Świdniku mógł stanowić odłożoną w czasie o dwa lata reakcję na wprowadzenie sklepów komercyjnych, a szczególnie – na rozszerzenie sprzedaży po wyższych, „komercyjnych” cenach towarów żywnościowych na bufety i stołówki przykładowe (s. 682). Ponadto między 1978 a 1980 r. nastroje społeczne jeszcze bardziej się pogorszyły, rósł pesymizm i napięcie w związku z mającymi nastąpić podwyżkami. To wielce prawdopodobna interpretacja (choć oczywiście jedna z możliwych), która wystawia chwalebne świadectwo unikania monokazualności w narracji Autora.

Czy w świetle poczynionych uwag można być rozczarowanym *Wielkim rozczarowaniem* Marcina Zaremby? Sądzę, że – przy wszystkich wcześniej sformułowanych zastrzeżeniach<sup>29</sup> i postulatach uzupełnień wątków potraktowanych zbyt skrótowo lub wręcz wprowadzenia niektórych pominiętych – otrzymaliśmy dzieło oryginalnie skonstruowane, odwołujące się do szerokiej gamy źródeł, które bez większych trudności może przeczytać z zainteresowaniem i pożytkiem nie tylko historyk profesjonalista, ale również miłośnik historii bez formalnego specjalistycznego wykształcenia.

Książka Marcina Zaremby, zgodnie z umieszczonymi we wstępie zapowiedziami pokazuje, jak polski kontekst cywilizacyjno-kulturowy (owo wzmiankowane na wstępie „coś jeszcze” poza wspólnym krajem bloku wschodniego „wrodzonym” wadliwym cechom systemu komunistycznego) jest ważny dla zrozumienia tego, co wydarzyło się w Polsce w lipcu i sierpniu 1980 r. Jego praca przywraca właściwe proporcje w dyskusjach o społecznej genezie Solidarności, demitologizuje ówczesne postawy i zachowania społeczne. Udowadnia, że w pewnych okolicznościach (o nich jest w dużej mierze ta książka) nawet „zwyčajni ludzie”, na co dzień skłonni bardziej do stosowania strategii przystosowawczych i konformizmu niż oporu, stają się gorliwymi rewolucjonistami.

### **How Do Simply Disillusioned People “Make” a Revolution? (Summary)**

The author of the reviewed work argues that the communist system did not have to collapse in 1989. He points to attitudes and social behaviour which indicate that Poles rebelled against communist rule after the end of 1989 not so much because of a sense of enslavement but because of increasing material deprivation, manifested in increasingly acute shortages of everyday goods, difficulties in

<sup>28</sup> AIPN, BU 0365/61, t. 7, MSW, Dep. III A. Krzysztoporski, Informacja o przewidywanych trudnościach w zaopatrzeniu świątecznym, Warszawa, 15 XII 1978, k. 63–64.

<sup>29</sup> Z tytułu obowiązku recenzenta chciałbym wskazać, że z rzeczy drobniejszych, ale utrudniających recenzowanie książki, zwraca uwagę niestaranność w sporządzeniu indeksu nazwisk. Po wielokroć zdarzało mi się odnajdywać w przypisach i (lub) bibliografii nazwiska osób, które nie figurują w indeksie.

accessing housing and a sense of blocked opportunities for social advancement. The author also argues that various social groups used more or less common adaptive practices. One of these was widespread bribery.

## Bibliografia

- Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Polska w latach 1970–1975*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów–Warszawa 2019
- Adamus A., *Problemy wsi w Polsce w latach 1956–1980 w świetle listów do władz centralnych*, Warszawa 2017
- Balcerowicz E., *Przetarg planistyczny*, Warszawa 1991
- Domke R., *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Humanities and Social Sciences” t. 23, 2018, nr 3, s. 31–50
- Domke R., *Przemiany społeczne w Polsce w latach 70. XX wieku*, Zielona Góra 2016
- Dulewicz J., *Postawy i reakcje polskiego społeczeństwa wobec zanieczyszczenia środowiska naturalnego w kraju (1971–1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15, 2017, s. 79–96
- Gawryszewski A., *Przestrzenna ruchliwość ludności Polski 1952–1985*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989
- Historia Tczewa*, red. W. Długokęcki, Tczew 1998
- Jarmuż M.J., *Problemy mieszkaniowe w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, Warszawa 2020
- Jarosz D., *Lata 1975–1980 w historii społeczeństwa polskiego. Trudności bilansu*, w: *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 219–246
- Jarosz D., *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010
- Jarosz D., *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)*, w: *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom–Starachowice 2006, s. 169–198
- Jarosz D., *Wokół patologii budownictwa mieszkaniowego w PRL w latach 1970–1989 (wybrane zagadnienia)*, w: *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 367–383
- Jarosz D., *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” t. 15, 2017, s. 37–78.
- Kozłowski T., *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017
- Polacy 88. Dynamika konfliktu a szanse reform. Raport z badania „Sprawy Polaków ’87”*, zespół aut. W. Adamski [et al.], Warszawa 1989
- PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017
- Zaremba M., *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*, Kraków 2023
- Zróźnicowanie dochodów kosztów utrzymania i spożycia w 1980 r.*, GUS, Warszawa 1981

**Dariusz Jarosz** – prof. dr hab. w Instytucie Historii PAN. Specjalista w zakresie historii społecznej Polski w latach 1944–1989 i stosunków PRL z Francją i Włochami. Autor m.in.: z Marią Pasztor, *Stosunki polsko-francuskie 1944–1980*, Warszawa 2008; *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003; *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017; z Marią Pasztor, *Increase Supply, Reduce Demand and Punish Severely. A Contextual History of Meat in Communist Poland*, Belin 2020.

**Kontakt:** polska@ihpan.edu.pl